

Underground po petersbursku

Tekst i zdjęcia Arkadiusz Kudelski

W Petersburgu żyje podziemna kultura, są miejsca – żywe dowody oddolnej inicjatywy społecznej. A co ważniejsze, dla wielu obywateli tego kraju są nadzieją na „coś nowego, świeżego”, na coś, co dopiero wyjdzie z podziemia.

– Za *Sojuza* ludzie ustawiali się w kolejkach, by oglądać naszą sztukę. Nie przeszkadzało im, że wystawy nie odbywały się w wielkich galeriach, lecz przeważnie w prywatnych mieszkaniach. Nie przeszkadzały mrozy, niejednokrotnie przekraczające minus 30 stopni. Nie przeszkadzał nawet fakt, że pod domem stoją agenci KGB i sporządzają notki. Ważne było tylko to, by zobaczyć coś nowego – mówi Siergiej Kowalski, dyrektor artystyczny centrum sztuki Puszkinskaja 10. Wypowiadając te słowa, przybiera poważny wyraz, a błysk w oczach zdradza, że frazy te stanowią istotną część jego życia. Życia, które poświęcił walce o wolność w sztuce.

Kowalski: – Dziś jest inaczej. Nastąpiły inne czasy. Nikt już w Petersburgu nie ustawia się w kolejkach, by oglądać sztukę współczesną. Jak można określić te czasy?

Podziemie i piwnica

Czy to sztuka undergroundowa? W języku polskim funkcjonuje zapożyczone z angielskiego słowo „underground”. Oczywiście, można je przetłumaczyć i używać terminu „podziemie”. Niestety, słowo to nie niesie tak bogatych sensów jak angielski odpowiednik i w niektórych kontekstach zamiana może okazać się niepoprawna. Taka sytuacja występuje między innymi w obrębie kultury. Otóż pojęcie „sztuka undergroundowa” czy „sztuka undergroundu” oznacza różne rodzaje sztuki, które stoją w opozycji do sztuki dominującej, lub, zależnie od politycznego kontekstu, do sztuki „oficjalnej”, czyli promowanej przez władze. Trudno w takim przypadku mówić o „sztuce podziemnej”. Rosjanie natomiast dysponują innym słowem, niezwykle zbliżonym do określenia underground. Można go używać w kontekście sztuki i kultury. *Podpolje*, czyli „podziemie”, „piwnica”. To właśnie tego słowa użył Fiodor Dostojewski, nazywając egzystencjalne zapiski człowieka stojącego w opozycji do świata, oryginalny tytuł *Notatek z podziemia* w języku rosyjskim brzmi *Zapiski iz podpola*. Tak samo mówi Kowalski, by wyrazić, na co czekali ludzie stojący we wspomnianych kolejkach – czekali na coś, „co wyszło z podziemia”.

Chcąc określić sytuację współczesnej sztuki w Petersburgu – miasto to zawsze wyrażało tendencje zachodzące w Rosji w sposób przerysowany, w pozostałej części kraju nad Wołgą jest tylko gorzej – należy również sięgnąć po pojęcie undergroundu. Liczni artyści w Petersburgu mówią wprost: „tworzymy w zupełnym podziemiu”.

**Liczni artyści
w Petersburgu mówią
wprost: „tworzymy
w zupełnym
podziemiu”.**

Ktoś może zapytać, skąd tu znowu „podziemie”, skoro sztuka z niego wychodzi i to jeszcze w kontekście czasów, które przeminęły dwadzieścia lat temu. No cóż, kultura czy sztuka, nie jest sferą życia, w której mogłyby funkcjonować słowa Józefa Stalina: „Ani kroku wstecz”. Tu możliwa jest zarówno stagnacja, postęp, jak i regres. Zdaniem rosyjskich artystów, obecnie obserwuje się regres. Oczywiście, nie można twierdzić, że współczesna sztuka rosyjska cofnęła się do tego samego podziemia – takie słowa mógłby wypowiedzieć wyłącznie człowiek niezający realiów Rosji, który wie, że jest ona wyłącznie kontynuatorką Związku Radzieckiego. Rosja się zmieniła. Zmiany można odczuć również w obrębie kultury. Współczesna sztuka jest w podziemiu, jednak sama piwnica zmieniła się całkowicie. Nie ma jedynej słusznej linii Partii dyktującej estetykę socrealizmu. Nie ma treści, których nie wolno wyrażać. Wręcz przeciwnie, mówić można praktycznie wszystko. Inną kwestią jest to, w jakim stopniu jest się słyszalnym. Tu tkwi istota problemu sztuki i środowisk twórczych w Rosji – jest to oczywiście część szerszego problemu „demokracji” w Rosji. Wraz z transformacją kultura zaczęła działać na wolnorynkowych zasadach – warto mieć na uwadze, że niektóre procesy wolnorynkowe przybrały w Rosji formę bardziej ekstremalną niż na Zachodzie. W Europie również działamy w systemach opartych na wolnym rynku, jednak tu jeszcze na długo przed mecenatem wiedziano, że kulturze zawsze należy „pomagać”, gdyż jej cele wykraczają daleko poza materialne dobra. Natomiast obserwując sytuację w Rosji, można odnieść wrażenie, że europejskie dziedzictwo zostało całkowicie zapomniane.

Polityka, biznes i puste miejsce

– Nikt nie przyjdzie na wystawę sztuki współczesnej, jeżeli nie zapewni się jej reklamy – przekonuje Kowalski. Rzecz w tym, że w dzisiejszej Rosji nikt takiej reklamy nie zapewnia. Na Zachodzie funkcjonuje tak zwany trzeci sektor, czyli obszar organizacji pozarządowych mających na celu budowę społeczeństwa obywatelskiego. Naturalnie, jego działanie jest zależne od dwóch pozostałych, czyli od polityki i biznesu. To właśnie tam znajdują się potrzebne środki finansowe. Niemniej jednak w Europie udało się wypracować symbiozę pomiędzy tymi dwoma światami. Dlaczego trzeci sektor nie działa w Rosji? Przyczyn jest wiele i są bardziej skomplikowane od tego, że przeciętny przedstawiciel biznesu w Rosji myśli o „trochę innych celach”

niż rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Problem jest poważny tym bardziej, że prawie nie widać zdecydowanych działań rosyjskich polityków, którzy mogliby zacząć zmieniać tę sytuację „odgórnie”, pobudzając społeczeństwo do działania na przykład dzięki przyznawaniu grantów. W takiej sytuacji ludzie chcący działać *pro publico bono* są pozostawieni sami sobie, a znalezienie sponsora – nawet podczas realizacji działań o zasięgu ogólnokrajowym – graniczy z cudem.

– Ostatnio zrealizowaliśmy *tournée* wystawy po muzeach Syberii i Dalekiego Wschodu. Trasa trwała rok, wystawa jechała przez całą Rosję, aż dotarła do Władywostoku. Obecnie wróciła do Petersburga. 11 lipca 2011 roku odbyło się oficjalne zakończenie wystawy w centralnym punkcie miasta, w Twierdzy Pietropawłowskiej. Proszę sobie wyobrazić, że pomimo starań nie udało się nam znaleźć ani jednej firmy, która chciałaby wspomóc naszą inicjatywę – dodaje Siergiej Kowalski.

Umiejętność radzenia sobie w zupełnie niesprzyjających warunkach to jedna z cech Rosjan, która wzbudza szacunek. Można ją dostrzec, obserwując zapał i efekty pracy współczesnych artystów oraz ludzi zajmujących się popularyzowaniem sztuki w Rosji. Pomimo że nie ma ich wielu, a sytuacja, w której się znajdują, jest znacznie cięższa niż u ich kolegów z Europy Zachodniej, to i tak potrafią osiągać cele. Dowodem na te słowa jest działalność czterech popularnych centrów kultury w Petersburgu. Wszystkie te miejsca funkcjonują zupełnie poza obszarem działalności sławnych petersburskich instytucji-gigantów, takich jak Ermitaż czy Muzeum Rosyjskie. To raczej miejsca, w których nie upamiętnia się martwej sztuki muzealnej, lecz tworzy się nowe idee oraz jednoczy środowiska twórcze. Każdy gość północnej stolicy powinien odwiedzić te galerie, stanowią bowiem żywy dowód oddolnej inicjatywy społecznej w Rosji. A co ważniejsze, dla wielu obywateli tego kraju są nadzieją na „coś nowego, świeżego”, co dopiero wyjdzie z podziemia.

W Petersburgu są cztery miejsca undergroundowe, w których tworzy się nowe idee oraz jednoczy środowiska twórcze.

Puszkinskaja 10 – fabryka sztuki współczesnej

Centrum artystyczne Puszkinskaja 10 to instytucja skupiająca prawdziwych artystów rzemieślników. Proces twórczy trwa. Za siłą i energią tego miejsca przemawiają już same liczby: wystawy 156 artystów, 424 koncerty, ponad 36 000 widzów. A to dane opisujące działalność wyłącznie za ostatni rok – od czerwca 2010 roku do czerwca 2011 roku. Przestrzeń robi wrażenie: Puszkinskaja 10 składa się z pięciu galerii, dwóch klubów muzycznych oraz ponad trzydziestu autorskich studiów artystycznych. Całość kierowana jest przez grupę artystycznych weteranów – między innymi Julija Rybakowa, Jewgienija Orłowa, Siergieja Kowalskiego i Nikołaja Miedwiediewa – którzy tworzyli sztukę awangardową w czasach Związku Radzieckiego.

To właśnie z ich inicjatywy 14 października 1999 roku na Puszkinskiej 10 powstało wyjątkowe Muzeum Sztuki Niekonformistycznej. Muzeum gromadzi zbiory sztuki niezależnej powstałej pomiędzy drugą połową XX wieku a początkiem lat dziewięćdziesiątych na terenie miasta-bohatera Leningradu.

Piętra z widokiem na kulturę

Młodzi petersburżanie, mówiąc o „piętrach” – jak tłumaczy się nazwę Etaży – często podkreślają: „to największa konkurencja Puszkinskiej 10 w mieście”. Istotnie, to miejsce może konkurować z największym centrum sztuki niezależnej w północnej stolicy Rosji, jednak jest również jego idealnym dopełnieniem. Charakter i historia Etaży jest odmienna: wszystko zaczęło się od młodej

W rosyjskiej sztuce nie ma treści, których nie wolno wyrażać. Wręcz przeciwnie, mówić można praktycznie wszystko. Pytanie, czy jest się słyszanim?

Rosjanki, która pomimo wykształcenia dziennikarskiego postanowiła otworzyć galerię sztuki. Tak w 2007 roku z inicjatywy Mariji Romaszowej powstała galeria Globus. Projekt okazał się dużym sukcesem: jedno piętro w budynku przy ulicy Ligowski Prospekt 74, które zajmowała galeria, już nie wystarczało. Obecnie znajduje się tu duże centrum sztuki wypełniające cały pięciopiętrowy budynek. W jego skład wchodzi między innymi: trzy galerie sztuki, księgarnia, hostel oraz kawiarnia-restauracja Zielony Pokój, która

dysponuje prawdopodobnie najbogatszym wegetariańskim menu w Petersburgu. W przeciwieństwie do Puszkinskiej 10, gdzie upamiętnianie historii oraz pewnych tradycji odgrywa istotną rolę, Etaży spoglądają wyłącznie w przyszłość.

Wala Wasilewa, wicedyrektor: – Kreacja nowych perspektyw to najważniejszy cel tego miejsca. To tu przychodzą młodzi Rosjanie chcący zobaczyć pokaz awangardowych filmów, wystawę World Press Photo czy po prostu, żeby wypić kawę, siedząc na wielkiej fioletowej poduszce znajdującej się na dachu budynku.

Rekonstrukcja srebrnego wieku

Sława kawiarni Brodjaczaja Sobaka (Bezpański Pies) wykracza poza granice Rosji, a bogactwo jej historii dominuje nad wszystkimi podobnymi miejscami w Petersburgu. Miejsce to powstało 31 grudnia 1911 roku i od razu stało się jednym z ulubionych dla wielu twórców srebrnego wieku. Kawiarnia przyciągała symbolistów, akmeistów, imażynistów i futurystów. Krótko mówiąc, bywali tu i prezentowali sztukę najważniejsi twórcy tamtych czasów: Anna Achmatowa, Osip Mandelsztam, Nikołaj Gumilow, Wielimir Chlebnikow, Włodzimierz Majakowski i Borys Pasternak. Niestety, to „legendarne miejsce” zamknięto podczas pierwszej wojny światowej 3 marca 1915

roku. Natomiast radziecka władza, mając na uwadze niewygodny charakter wiełu z dawnych bywalców, dopilnowała, by nikt nie mówił, a już na pewno nie myślał realnie o ponownym otwarciu kawiarni. Taka szansa nadarzyła się dopiero po upadku Związku Radzieckiego i w rezultacie „nowy” Bezpański Pies został otwarty w 2001 roku. Dyrektorem został Władimir Sklarski, który od razu zatroszczył się o tradycję miejsca. To właśnie jemu legendarna piwnica zawdzięcza dawny charakter. Nie tylko upamiętnił wszystkich wielkich twórców, którzy bywali tu w czasach świetności, ale również zadbał, by miejsce funkcjonowało jak niegdyś. Dzięki temu niemalże każdego dnia odbywają się wydarzenia kulturalne: można zobaczyć występy niezależnych grup teatralnych, liczne wernisaże, posłuchać koncertów oraz autorskich wierszy podczas wieczorków poetyckich. Niestety, Władimir Sklarski zmarł na początku 2011 roku, jednak kawiarnia pozostała w dobrych rękach – jego żony – która zapewnia, że najważniejszym celem jest upamiętnić świetność dawnej awangardy oraz zadbać o rozwój tej współczesnej.

Intelektualne zaciszę

Artystyczna kawiarnia Książki i Kawa różni się od pozostałych. Nie ma tradycji sięgających srebrnego wieku, nie ma upamiętniania niekonformistycznej sztuki z okresu Związku Radzieckiego ani wegetariańskiej restauracji. Jest za to atmosfera, cisza i spokój. Z pewnością atrybuty te wiążą się z ideą, która towarzyszyła jego założycielom. Otóż trzynaście lat temu zostało założono Centrum Współczesnej Literatury i Książki. Jego twórcami byli pisarze: Borys Strugacki, Ilja Sztlemmer, Dmitrij Karalis i Aleksander Żitinski, którzy chcieli stworzyć przede wszystkim miejsce, w którym ludzie pióra mogliby się spotykać, tworzyć i wymieniać opinie. Dlatego też, początkowo, klub przybrał charakter całkowicie zamknięty. Dopiero cztery lata temu, gdy jego dyrektorem został Aleksander Żitinski, postanowiono otworzyć kawiarnię oraz salę koncertową dostępną dla wszystkich. Obecnie odbywają się liczne koncerty, warsztaty i pokazy filmów. Jednak największym atutem tego miejsca pozostaje olbrzymia liczba książek z dziedziny współczesnej literatury, filozofii, psychologii i sztuki, które są udostępnione dla każdego, kto zamówi filiżankę kawy. ☕

Arkadiusz Kudelski jest studentem filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, absolwentem Wyższej Szkoły Europejskiej im. Józefa Tischnera w Krakowie.